Rok XVII^ty. Nr. 49.

Szkółka  niedzielna

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwy.

Leszno. — Niedziela trzecia Adwentu, dnia 11. Grudnia 1853.

Religia.

Wszystko na większą cześć i chwałę Bożą.

(Ciąg dalszy.)

Z drugiéj strony, jeżeli widzisz przechodzącego biedaka, wzgardzonego od ludzi, zostającego w jak największéj nędzy i ubóstwie, niemogącego wyżywić i siebie i swéj licznéj rodziny, lecz cnotliwego, kochającego Boga, i znoszącego ową niedolę i nędzę z poddaniem się zupełném na wolę Bożą, a nie rozpaczającego, ani nie szemrzącego na ów niedostatek i głód, który mu dojmuje, — to go chwal przed tymi, którzy cię otaczają; a ta twoja pochwała będzie dla nich nauką i zbudowaniem, pobudką do cnotliwego i uczciwego życia. A jeżeli ci zarzucą, że on jest biednym, nędznym i nieszczęśliwym, to im odeprzéj: przeciwnie, to jest najszczęśliwszy człowiek, gdyż samego Boga ma za przyjaciela, a cnotę za przewodniczynią życia, za drogoskaz, wiodący go do celu przeznaczenia. On posiadł skarb nieznikomy, który nigdy od niego nie będzie odjęty, albowiem on ma czyste sumienie. Cóż mu zaszkodzi, że mu niedostają dobra ziemskie i doczesne? że żyje tu w nędzy i ubóstwie? że musi pracować w pocie czoła na kawałek chleba? że nie zna wygód, ni roskoszy, ni zbytków? że kawałek chleba lub pérka w łupinie jest jego zwyczajnym pokarmem, a woda źródlana jego napojem? Cóż mu to szkodzi? kiedy całe niebo stoi mu otworem, a wszystkie bogactwa niebieskie odziedziczy? Cóż mu po owych ziemskich dobrach, co przeminą i ani garść popiołu po nich nie zostanie? Gdy tak do nich przemówisz, i tak ich nauczysz, natenczas możesz się za taką naganę lub pochwałę sowitéj nagrody spodziewać, gdyż co czynisz, wszystko czynisz ku tém większéj czci i chwale Bożéj.

Możemy i powinniśmy także dla chwały Bożéj nawet i karać. Jakże to być może? Często gniewamy się na nasze sługi i poddanych, lecz jakżeż mamy dzieci lub sługi dla chwały Bożéj karać? Jeżeli zoczysz, że twoje dziecko, sługa, lub kto inny z twego domu się upije, albo co pokryjomu weźmie; jeżeli uczęszcza w złe towarzystwa, gdzie może stracić swą niewinność; jeżeli nie dba o swą duszę, jeżeli klnie, złorzeczy, przysięga się, kłótnie i swary

wszczyna; jeżeli drugich gorszy i psuje, to go natenczas napominaj i karz, i prowadź go na dobrą drogę; naucz go poczciwości, porządku i pilności, a natenczas co uczynisz, wszystko uczynisz na tém większą cześć i chwałę Bożą.

A gdy spostrzeżesz, że co uchybił w twéj służbie, i przez opieszałość albo nieumiejętność, lub co podobnego przeciwko tobie wykroczył, natenczas mu przebacz, a tém samém przebaczysz mu na większą chwałę Bożą. Lecz niestety! wielu przeciwnie sobie postępuje, tak z sługami, jakoteż z swymi znajomymi i przyjaciołmi. Gdy co zgrzeszą i wykroczą przeciwko nam, natenczas jesteśmy nieubłaganymi, surowymi sędziami; ale jeżeli Boga obrażają i duszę swą gubią, natenczas ani słowa nie piśniemy, jakoby to do nas wcale nie należało i nas nie obchodziło.

Jeżeli chcesz mieć przyjaciół, to ich miéj na chwałę Bożą; lecz jeżeli musisz zrobić nieprzyjaciół, to ich sobie zrób także na chwałę Bożą. — Lecz jakżeż możemy sobie robić przyjaciół i nieprzyjaciół dla chwały Bożéj? Nie powinniśmy takich przyjaciół szukać, od którychbyśmy podarunki odbierali i mieli pokarmów i napojów do sytości, którzyby nas codziennie ziemskiemi i doczesnemi dobrami obsypywali, — o nie! — ale takich mamy sobie szukać przyjaciół, coby ciągłe mieli o naszą duszę staranie, i napominali nas ciągle względem naszych obowiązków; coby nasze zdrożności, uchybienia i błędy karcili i ganili, i nas z upadku podnosili, i zawsze radą i czynem, modlitwą i napomnieniem byli nam pomocą w połączeniu się z Bogiem. — Lecz nieraz trzeba sobie dla chwały Bożéj nieprzyjaciół zrobić. Jeżeli bowiem widzisz człowieka zepsutego, złośliwego, rozpustnego, pełnego grzechów, występków i zgubnych zasad, któryby cię mógł zepsuć i zgubić, to uciekaj od niego jako od zarazy, cholery, jako od ognia, jak to ci Chrystus przykazał. Albowiem wyraźnie mówi: „Jeżeli cię prawe oko twoje gorszy, wyrwij je i zarzuć od siebie“; — a tém samém nakazuje ci wyrzucić takich przyjaciół, którychbyś nawet tak kochał, jak oko własne, i tak tobie w życiu byli potrzebni, jak oko, jeżeli tego twoje zbawienie wymaga.

Gdy idziesz w jakie towarzystwo i tam mówić ci przyjdzie, i to rób na chwałę Bożą. Albowiem jeżeli w towarzystwie nie o rzeczach ziemskich rozmawiasz, nie o próżnych i nic nieznaczących rzeczach, tylko o prawdziwéj mądrości, o niebie, cnotach, piekle i występkach, itp.; jeżeli w towarzystwach nie będziesz się trudnił drugimi i ich obmawiał i nicował, albo o innych się dopytywał: co ten robi, czy ten się żeni, czy ta sobie kupiła na suknię lub wstążkę; że ten lub ów krzywo chodzi, a ta się ciągle śmieje; że ten jest skąpy, a ten rozrzutny; albo co gorsza, że ten tego oszukał, albo niezgody i swary rozsiéwa; — jeżeli o takich rzeczach nie mówi, ani ich nie słucha, natenczas milczy dla chwały Bożéj; a jeżeli coś pożytecznego i dobrego mówi, natenczas mówi na tém większą cześć i chwałę Bożą.

(Dokończenie nastąpi.)

Gospodarstwo domowe.

O chorobach zaraźliwych bydła rogatego w ogólności.

(Ciąg dalszy).

17. Chód także psów wściekłych nie różni się od zwyczajnego w początku choroby; ale później, w miarę wzmagania się onéj, powiększa się u nich osłabienie nóg tylnych, przechodzące nareszcie w sparaliżowanie. Twierdzenie, że psy wściekłe zawsze w kierunku linii prostéj biegną, jest błędne; w początku choroby biegają one i owszem tu i owdzie, w jak najrozmaitszych kierunkach, wietrząc przytém po ziemi; a gdy je napada chęć kąsania, skaczą nawet, aby kąsać. Dopiero gdy w późniejszym zakresie choroby wpadną w stan jakby odurzenia, wtedy dopóty biegną w jednym kierunku, dopóki straciwszy siły nie padną; albo dopóki ich okoliczność jaka do zmienienia tego kierunku nie znagli.

Przypadłości spokojnéj wścieklizny psów.

1. W téj wściekliźnie psy zmieniają się także; stają się w ogólności cichemi, spokojnemi, a nawet smutnemi.

2. Najważniejszym znakiem, zaraz z początku choroby w oczy wpadającym, jest to: że szczęka dolna wisi na dół, jakby sparaliżowana, a tém samém pysk jest ciągle mniéj lub więcéj otwarty.

3. Z przyczyny takiego paralitycznego wiszenia na dół szczęki dolnéj i ciągłego otwarcia pyska, psy tego rodzaju choroby cierpiące nie mogą nic przełykać, ani nawet płynów; wszystko im z pyska wypada. Dla tego także spływa im nieraz z paszczy ślina spieniona, i mniéj one mogą kąsać, niż psy właściwą wściekliznę cierpiące.

4. Chęć kąsania, niespokojność i chęć odbiegania z domu, nierównie tu są w niższym stopniu, niż w poprzedzającym gatunku wścieklizny.

5. Koniec języka wystaje często psom takim po za zęby z pyska.

6. Głos w téj wściekliźnie zmienia się zupełnie w taki sposób, jak w wściekliźnie właściwéj; ale rzadko go kiedy słyszéć można, tak dalece, iż psy zdają się być oniemiałe.

7. Co do przytomności, chęci jadła i napoju, braku wodowstrętu, szybkiego chudnienia, zatwardzenia stolca i innych wyżéj wymienionych przypadłości, wścieklizna spokojna nie różni się prawie od wścieklizny zwyczajnéj.

Przebieg równie gwałtownéj jak i spokojnéj wścieklizny bywa rozmaity. Zawsze jednak kończy się ona śmiercią; i to albo z wyczerpania sił, coraz bardziéj wzmagającego się zwykle w siedm do ośmiu dni od okazania się pierwszych jéj znaków; albo jakby apoplektycznie, w krótszym nierównie czasie. W ogólności zaś, żaden pies dłużéj nad 10 dni w chorobie téj nie żyje.

Przypadłości wścieklizny u bydła rogatego.

Bydlę, na wściekliznę chorujące, zrazu jest smutne i leniwe; przestaje jeść, albo jeźli czasami jé, tedy nie odżuwa; nie wiele pije, lecz nie ma żadnego wstrętu do wody i prawie ciągle się wydyma. Gnój jego z początku jest koloru ciemnego, zwyczajnéj gęstości, połyskujący się jakby olejem powleczony; a po kilku dniach zamienia się śluz w biały,

ciągnący się, w małéj ilości odchodzący. Ogon bydlęcia takiego, podniesiony w górę, porusza się drżąco. Otwór stolcowy, ciągle mocno roztwarty, w ustawicznym jest ruchu; a wciskające się do niego powietrze zewnętrzne, wydaje szczególniejszy szelest; przyczém i po brzuchu słyszeć można kruczenie. Uwagi godnemi są nadto: zaraz z początku objawiające się osłabienie nóg tylnych, chwianie się tychże, i tupanie niemi; tudzież, właściwe trzeszczenie wkrzyżu i raptowne chudnienie, widoczne osobliwie przez zapadnienie brzucha. W miarę wzmagania się choroby, bydlę ryczy tonem jednostajnym, przytłumionym, chrapliwym i jękliwym; coraz jest niespokojniejsze, ogląda się na brzuch, ślini się; czasami wpada wpewien rodzaj dzikości, mianowicie na widok psów, nieokazując jednak przytém skłonności kąsania; nareszcie osłabione tak, iż się podnieść nie może, zdycha między dniem 6. i 9. choroby, najczęściéj w pośród konwulsyj.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Rozmaitości.

Jabłka Bursztówki.

Najlepiéj się drzewa te udają na ziemi gliniastéj, cokolwiek wilgotnéj. Najlepszy owoc rodzi się w wsi Porne, nad rzeką Muldą, pod miastem Grimma. Twierdzą, że chcąc, aby bursztówki wiele owocu wydawały, trzeba wiele drzew sadzić obok siebie, ażeby kwiaty, które późniéj, jak na innych jabłoniach, się rozwijają, miały dostateczną ilość pyłku kwiatowego do zapłodnienia; twierdzenie to zdaje się być doświadczeniem sprawdzone, gdyż drzewa pojedyńczo stojące mało owocu wydają. Mówią, ażeby naokoło drzew kopać doły i nalewać w nie wodę, mianowicie w czasie posuchy. Przyginanie gałęzi ku ziemi, obskubywanie pączków na wierzchołku gałęzi i obrączkowanie niektórych gałęzi, mają także pomnażać plon.

Oprócz zimowych bursztówek liczą do téj familii: *a*) bursztówki latowe, *b*) bursztówki wczesne, *c*) bursztówki wielkie, *d*) bursztówki czeskie, *e*) bursztówki zielone, *f*) bursztówki hiszpańskie, *g*) cebulkowe, *h*) białe, *i*) słodkie, *k*) czarne.

(Z Ziemianina.)

Konsumcya tytuniu.

Gdyby cała ludność ziemi 1000 milionów wynosiła, a konsumcya tytuniu wszędzie równą była, jak w królestwie duńskiém, tojest 70 uncyj na głowę, toby potrzebowano rocznie w całym świecie około dwóch milionów beczek, czyli 3,906,250,000 funtów. 70 uncyj tytuniu na głowę jest naturalnie daleko więcéj, jak go w przecięciu w Europie spotrzebują, przynajmniéj w krajach, gdzie tytuń ciężko jest oclony. Jest jednakże i to rzeczą pewną, że w Azyi, najludniejszéj części świata, więcéj znowu spotrzebują, bo tam kobiety i dzieci równie jak mężczyzni tytuń palą, i towar ten żadnemu podatkowi nie ulega. Prawie połowa wszystkich okrętów, które porta angielskie w roku jednym zwiedzają, byłaby potrzebną do przewiezienia wyżéj podanéj ilości téj amerykańskiéj rośliny, a wartość onéjże, rachując funt tylko po 6 krajcarów, wynosiłaby 437,550,000 złotych reńskich, czyli 255,237,500 talarów pruskich.

Nakładem i drukiem *Ernesta Günthera* w Lesznie. — (Redaktor: *J. Kotecki* w Kościanie.)